

Z kraju zagadek

Przewroty i odwroty

Można i należy krytycznie się ustosunkować do tego wszystkiego, co posiada charakter taniej i krzywdzącej reklamy zwłaszcza, gdy tego rodzaju towar przeznaczony jest na daleko idący eksport.

Trudno o bezstronność

Ale z drugiej strony w takich wypadkach trzeba się liczyć z możliwością różnych złośliwych tendencji, podyktowanych często własnym lub grupowym egoizmem. To wszystko trzeba mieć na uwadze, gdy pisze się coś, co ma być reklamą dla chytrego, imperializmu. Ale również należy zdawać sobie sprawę i z tego, że może zachodzić odwrotna ewentualność.

Chcę poczynić pewne uwagi na temat niektórych fragmentów życia sowiecko - rosyjskiego, które zresztą charakteryzują jego całość, sięgnęliśmy przede wszystkim do oficjalnych enuncjacji reżymu i do sowieckiej prasy.

Nieprzerwane pasmo przewrotów

Już i one nasuwają cały szereg najróżnorodniejszych myśli. Życie powojenne Rosji Sowieckiej jakby nieprzerwane pasmo najróżnorodniejszych „przewrotów”. Imponujące niekiedy swym zasięgiem zamierzenia władcy sowieckich objęły nawet najdrobniejsze szczegóły życia społecznego. Nie pominięto też oczywiście takiej „drobnostki”, jak rolnictwo.

Poza zdecydowanie wrogim nastawieniem poszczególnych społeczności wobec komunizmu (raczej socjalizmu), ze względu na „eksportowy” charakter tej doktryny dla tego i owego, Rosja stała się w wielu wypadkach terenem „doświadczalnym”. Bo jako się wyżej rzekło na całej linii życia społecznego Rosji improvisowano przewroty, przewroty, przewroty i jeszcze raz przewroty.

Odwrot

Aż tu nagle niespodziewanie za trącono na odwrot. I to też na różnych odcinkach. Nowa konstytucja sowiecka, której projekt ogłoszono przed kilku miesiącami ma być oficjalną pieczęcią tych odwrótów. Zapatrzeni w busole marksistowską władcy Czerwonego Kremla poczęli realizować swój pochód społeczny w myśl jej wskazań. Busola ta posługiwano się na każdej drodze, ale w wielu wypadkach stała się ona przyczyną rozczarowania. W dziedzinie prze-

mysłu zniweczono prywatny kapitalizm. Przyspieszono jakby naturalną koncentrację. I tu podobno reżym sowiecki może się wykazać niejedną zdobyczą, choć z drugiej strony wojność ekonomiczna pracownika przemysłowego czyli proletariusa, stała się nadal problematyczna.

„Wojność”

Zresztą kto wie, czy nie zawiąsa w powietrzu, a głównie ze względu na to, że kapitalizm pozostał kapitalizmem. Z tą tylko różnicą, że z rąk prywatnych przeszedł w ręce państwowe, z czym znowu wiąże się problem biurokracji. A ten ostatni jak niosą wieści nie został w Sowietach należycie rozwiązany i często staje się dla życia dokuczliwy. Tak to reformatory wschodni zapatrzeni w samoczynność koncentracji nie ograniczyli się tylko do produkcji przemysłowej, ale i z tą myślą skierowali się i w stronę rolnictwa. Tylko, że ta owa „samoczynność” nie dawała w ogóle żadnego znaku o swym istnieniu. Trzeba ją było dopiero stworzyć. I tworzą ją przez ładnych kilka lat. Dzięki temu wieść rosyjska stanęła wobec wielkiego problemu kolektywizacji. Był to problem o tyle większy i waniejszy, że tu nie chodziło o skórę tego czy innego kapitalisty, ale o żywą wieś, o milionowe masy chłopów. Ciężkie społeczne metody marksistowskie miały dotknąć doli chłopstwa, któremu nie szczędzono w miarę wykonywania tych czynności najperfidniejszych zarzutów reakcyjności, zacofania i t.p.

Kolektywizacja

I tak w ciągu krótkiego stosunkowo czasu Rosja sowiecka stanęła w obliczu niemal stuprocentowej kolektywizacji. Nie poszło to wprawdzie łatwo, bo chłop stawiał wobec tego rodzaju reform, zdecydowany opór. Wiele krwi chłopskiej wchłonęła ta sciana, wiele istnień ludzkich zginęło, lub do dziś gnije powoźnie na Wypach Sołowiejskich. Mimo te przeciwności chłopskie rolnictwo stanęło wobec gruntownie zmienionych warunków swej wytwórczości. Chłop staje się zwykłym pracownikiem, oddając swą pracę wielkim obszarom ziemskim, zorganizowanym w sowchozy (jednostki państwowe) i kolchozy (jednostki spółdzielcze z daleko idącą ingerencją państwową). Ustrój ten oparty na mechanizacji pracy rolniej nie przyniósł tych rezultatów, jakich się po nim spodziewano. Maszyna i biurokracja nie zdolali zastąpić niezależnej troski chłopskiej o uprawianą ziemię. Stąd wiele obszarów pozostaje w roku odłogiem, w wielu miejscach ter-

min zasiewów sięga 20 czerwca, a więc niemal początku zbiorów.

Nowa pańszczyzna

To też rezultaty takiej gospodarki były i są dalekie od stanu zadowalającego. Co więcej — charakter pracy chłopów w tych nowych warunkach zaczął przekształcać się jakby w swego rodzaju nową pańszczyznę, zwłaszcza w obrębie sowchozów. Stąd niechęć a nawet opór chłopów do pracy. Świadczy o tym wynurzenie jednego z dyktatorów sowieckich Agranowskiego w „Prawdzie” z 30 listop. 1935 r.: na Kubaniu w prowincji azowsko-czarnomorskiej „z czterystu osiemdziesięciu czterech ludzi zdolnych do pracy, do roboty przy zbiorze kukurydzy wychodziło 70 — 80”. Inni kolchoznicy planować pono mieli nocne zbiory, by je przy tym tak ukryć, by konieczność dzielenia się nimi z sowchozem czy kolchozem została eliminowana. Nic przeto dziwnego, że w takich warunkach zmiany stały się koniecznością. Rząd sowiecki musiał wreszcie ustąpić tak wobec postawy chłopów, jak i rezultatów pracy rolnej w nowo-stworzonych warunkach. Ofiarą ponownych zmian stały się najpierw sowchozy, wielkie majątki państwowe, w których chłopcy byli tylko i tylko robotnikami, ale które narażały też państwo na ryzyko pokrywania strat, które stały się tu niemal regułą. Kolchoz, noszący w swym ustroju cechy spółdzielcze, staje się zasadniczą formą gospodarki. Ale i tu poczyniono ustępstwa na rzecz prywatnej własności chłopskiej, wynoszącej od 1/4 do 1 ha ziemi. Ten krok najlepiej uzasadnia przemówienie Stalina, którego fragmenty znane są z referatu Jakowlewa z marca roku ubiegłego. Np. „Jeżeli w arteli (kolchozie) niema jeszcze obfitości produktów, nie możecie dać poszczególnym kolchoznikom oraz ich rodzinom wszystkiego, co im potrzeba, to lepiej zezwolić wprost, otwarcie i uczciwie, by

do każdej zagrody kolchoznika na leżało własne gospodarstwo, niewielkie, lecz osobiście doń należące... Skoro istnieje rodzina, dzieci, potrzeby osobiste i osobiste upodobanie, nie można z tym liczyć się.”

To uwzględnienie różnicowania indywidualnych upodobań może być najwymowniejsze w całym tym postępie.

Nowa konstytucja

Temu stanowi rzeczy daje swoje placet konstytucja sowiecka, która w art. 7 i 9 akcentuje, że „osobista własność obywateli, która stanowi dochody osiągnięte z pracy oraz oszczędności, dom mieszkalny i pomocnicze gospodarstwo (rodziny chłopskiej, należącej do kolchozu, na przydzielonej jej dla indywidualnego użytkownika działce gruntu), przedmioty należące do tego gospodarstwa i do urządzenia domowego oraz przedmioty przeznaczone do osobistego spożycia i wygody — korzysta z ochrony prawa”.

Blask pięciomilionowej gwiazdy, czerpiący swą energię z „nieomyślnych” doktryn marksizmu, nie zdołał należycie oświecić jednego z najważniejszych odcinków życia społecznego, t. j. rolnictwa. I przez to zaprowadził krótkowzrocznych czerwonych reformatörów na grząskie tereny wsi rosyjskiej, gdzie łatwo było się potknąć. Zapatrzeni w sprawy materii, nie zdołali dostrzec wartości i znaczenia właściwości duchowych człowieka pracującego na ziemi. I przez to przeliczyli się bolszewicy ze swymi siłami. Musieli zatracić na odwrot. Nowa konstytucja jest tego dobitnym wyrazem. Ale i z niej usiłuje się zrobić platformę dla eksportu swych mocno nadpsutych doktrynalnych towarów. Można jednak być pewnym, że o ile nie dosięgły celu przewroty, które są dowodem niezwyklej dynamiki życiowej, to tym bardziej zawiadą odwroty, w których tkwią już elementy wielkich klęsk i niepowodzeń.

Ka.

Budowa nowych mostów na Wiśle i Pilicy

Budowa mostu drogowego na Wiśle we Włocławku znajduje się w pełnym toku. W roku ubiegłym wykonane zostały podpory mostu, ustawione na kesonach żelazobetonowych. W roku bieżącym zaś prowadzone są roboty montażu konstrukcji mostu, na co zużyte zostanie 3.300 ton stali.

Roboty montażowe prowadzone są w tempie przyspieszonym i będą ukończone w ciągu lutego 1937 r.

Inne roboty, związane z budową mostu prowadzone są przez zarząd miejski Włocławka oraz kierownictwo budowy sposobem gospodarczym.

Wszystkie roboty, związane z budową mostu, będą ukończone w ciągu czerwca 1937 r.

Most drogowy na Pilicy pod Białobrzegami jest już na ukończeniu. W bieżącym sezonie usypiana dojazd do obydwu brzegów Pilicy oraz wykonano groble na łazie zalewowej zamiast rozebranego mostu drewnianego.

Obecnie układana jest na moście nawierzchnia z kostki brukowej. Całkowite ukończenie budowy mostu, przeprowadzenie próbnego obciążenia oraz otwarcie ruchu spodziewane jest w listopadzie r. b.

Niemcy o Polsce

Polacy w literaturze niemieckiej

Nieznajomość spraw polskich

W okresie kiedy z jednej strony łączą nas z Niemcami „serdeczne” stosunki — a z drugiej — robi się ogromny wysiłek, aby naród przysposobić do wojny, warto przypomnieć sobie, co myśli o Polsce przeciętny Niemiec — nie polityk, nie dyplomata — ale „szary człowiek”.

Powieści o Polakach

Takim odzwierciedleniem poglądów przeciętnego obywatela Rzeszy mogą być powieści, które obiera sobie za temat stosunki polsko - niemieckie. Nie są to książki propagandowe, ani historyczne — poprostu mają za tło problemy polsko-niemieckie. Przy tym, żeby uniknąć zarzutu że powieści te są wynikiem jakiegoś czasowego nastawienia, wybrałszy my utwory z całego 10-lecia — a więc z ery przedhitlerowskiej i obecnej.

Mamy przed sobą 5 książek. Utwór sceniczny Langer „Die Mädchen von Cosel” (Dziewczyna z Kozła), której tłem jest walka francusko - pruska w 1807 roku o twierdzę Kozłę i rozdojenie duchowe młodego Polaka — między obowiązkami dla Ojczyzny a powinnością względem przybranej rodziny; tegoż autora „Auf östlicher Erde” — opowiadania: m. in. fragment z życia polskiego chłopca i uzasadnienie rozbioru Polski w formie noweli.

Powieść Köhlera „Sehnsucht ins Reich” — opis historii rodziny polskiej po trzech pokoleniach; i Scholtis’a „Ostwind” — tematem jest tu przemiana Polaka w zdecydowanego Niemca i tegoż Scholtis’a „Baba und ihre Kinder” — malująca jak polski nieuk zmądrzał dzięki niemieckiej metodzie.

Charakterystyka Polaków

Wszystkie utwory charakteryzują Polaków ujemnie, a nawet nieraz odmawiają im wszystkich zalet. Tak np. w dramacie Langer — Polka Bakałanowa (de Bakalosz) jest kobieta wyzuta z cześci i wiary. Za miłość płaci — zdradą i fałszem. Kocha niby Polaka — a syna wychowuje na Prusakę. Syn Bakałanowej — popełnia zdradę, łamie przysięgę służbową. Polacy - żołnierze — są we dług Langer opojami, rozpustnikami, obojętnymi na idee.

„Auf östlicher Erde” — choć przyznaje Polakom pewien patriotyzm nazywa go cierpiętnictwem. Lud polski — jest tu niechlujny, serwilistyczny, pozbawiony zupełnie kultury.

Schaltis — w obu swych powieściach odmawia Polakom nawet ówierkulturę. Żyją — według niego — w gnoju, są analfabetami, małż traktuje żonę i dzieci jak bydło.

Wprawdzie w drugiej powieści — bohater nie jest tak godny politowania, ale pewno dlatego, że staje się Niemcem — widząc przewagę kultury pruskiej.

Dla autora „Sehnsucht ins Reich” — Polacy są zdradkami ojczyzny niemieckiej, — otumanionymi przez agitację. Do całej uprzedniej kolekcji zarzutów dodaje wandalizm i niewdzięczność.

Nieznajomość spraw polskich

Uderza we wszystkich powieściach, że autorowie naprawdę nie orientują się zupełnie w zagadnieniach Polski, że patrzą na sprawę Śląska po przez okulary niemieckich urzędników administracyjnych i uczonych. Wyrażają nie występuje nuta żalu, że Polacy byli tak niewdzięczni dla „pruskiej Ojczyzny”. Pisarze nie mieczy twierdzą, że lud polski czuł się w Niemczech dobrze, lecz podbuntowany został przez zdradców; i to twierdzą naprawdę — z dobrą wiarą w swe słowa. Nawet imiona „polskie” brzmią: Tondla, Richetsa — żeńskie, Mikulas i Wroszime — męskie.

Nieznajomość przeszłości i kultury jest też rażąca — Polska pisze Köhler — z dobrą wiarą — to kraj anarchii i bezprawia. Chłopi gnębieni przez magnatów oddają się rozpuciu i pijaństwu. A z literatury zna Köhler jakieś utwory Chodźki, Siemińskiego i Rzewuskiego — i na ich podstawie stwierdza się o słuszności rozbioru Polski.

Błędy polityki Niemiec

Jedyną pozytywną nutą jest przyznanie się Schaltis’a do błędów polityki niemieckiej w stosunku do ludności Śląska. Złe były metody szkolne, złe administracja, nieodpowiedni urzędnicy. Zarówno plebiscyt jak i powstania — wyprawdzają wnioski Schaltis’a i Köhler — wzięłyby inny obrót, gdyby Niemcy liczyli się raczej z kwestiami ekonomicznymi, nie drażniąc narządami swej kultury.

Ciekawe również są uwagi Schaltis’a co do szkół mniejszościowych, kaptowania uczniów, rozstrzygania o przynależności na rodowej.

Warto wiedzieć co o nas piszą sąsiedzi.

6.000 dzieci ewakuowano z Madrytu

W tych dniach do Walencji przybyło z Madrytu 1.200 dzieci, które skierowano do Barcelony. Ogółem w Walencji znajduje się 6.000 dzieci ewakuowanych z Madrytu.

Dr. Kazimierz Molendziński

O recenzji i wystawie

w Instytucie Propagandy Sztuki

Artykuł ten jest recenzją z wystawy otwartej przed tygodniem w salach Instytutu Propagandy Sztuki. Jest też — zarazem — próbą wystąpienia właśnie przeciwko recenzji.

Krytyka, w dziedzinie t. zw. sztuk plastycznych, zgubiła już dawno swój „złoty róg”. Poziom jej w stosunku do krytyki literackiej jest niepokojąco niski. Uzdrowienie nie przyjdzie niewątpliwie szybko, lecz przeciw działać w tym kierunku trzeba.

Najpopularniejszą i najbardziej czynną, jeśli chodzi o zasięg działania, formą krytyki artystycznej jest recenzja z wystawy w piśmie codziennym. Na nią też przedewszystkiem należy zwrócić uwagę.

Nie zamierzam męczyć czytelnika zbyt daleko idącymi rozważaniami. Chciałbym jedynie dać jakiś pouczający przykład. Okazja nadarzy się znakomita.

Wystawa w IPS jest pokazem prac sześciu artystów niezwiązanych niczym ze sobą. Z malarzy wystawiają Ludomir Janowski, Wacław Zawadowski i Konstanty Mackiewicz, z grafików Stefan Mroczewski i Ludwik Tyrowicz z rzeźbiarzy: Jan Szczepkowski. Natrafiamy więc już na wstępnie na duże trudności, jakie nastro-

czą konieczność przerzucania uwagi czytelnika kolejno do trzech różnych gałęzi sztuk plastycznych, rządzących się odmiennymi prawami wynikającymi z odmienności ich natury. Potraktowane poważnie, bez uciekania się do pustych frazesów, zagadnienia te wymagałyby bardzo długiego artykułu, a na to recenzent nie ma miejsca i czasu. Aby jeszcze lepiej zrozumieć syzyfową pracę krytyka - recenzenta, przejdźmy do omówienia poszczególnych technik, reprezentowanych na wystawie w IPS. Chodzi mi o wskazanie dróg, którymi iść trzeba aby znaleźć właściwe kryteria oceny prac wystawiających tam artystów.

Jak wspominałem malarstwo reprezentuje trzech artystów: Janowski, Zawadowski i Mackiewicz. Przyjąłem rozmyślnie kolejność uwarunkowaną wielkimi wystawiającymi. Inaczej trzeba ustosunkować się do malarza kończącego swą karierę, a inaczej do będącego u szczytu rozwoju, czy też stanowiącego jeszcze zagadkę, którą rozwiąże przyszłość. Trzeba tu objąć myślą kilka pokoleń, trzeba przejść różnej długości odcinki czasu, a wszystkich w ramach kilkudziesięciu wierszy. Dodajmy jeszcze, że

szybko, bo recenzja musi być wydrukowana natychmiast po otwarciu wystawy. Normalnie każdy pisać pracę naukową szuka materiałów i doucza się. Krytyk-recenzent musi wiedzieć wszystko, dać wszystko „z siebie”. Przy dużej rutynie można to częściowo osiągnąć. Ale niech się czytelnik nie ludzi, iż dostaje do ręki jakieś mocne kryteria oceny, a nie oparte na niczym sądy utarte lub osobiste. W rezultacie, większość nawet naszej inteligencji patrzy tak samo na obraz Chłopskiego, jak na kopię z pocztówek zrobioną przez bezrobotnego buchaltera. Na podniesienie kultury artystycznej naszego społeczeństwa krytyka w pismach codziennych nie wpłynęła wcale. (Naturalnie pamiętam i o snobizmie wyhodowanym w żydowskiej ciepłarni).

Powróćmy jednak do naszych artystów. Co do Janowskiego porzucam na teoretycznej uwadze, iż rozpatrując pokaz prac starego już malarza, należy włożyć w to szczególnie dużo pracy. Tu już wypowiedziano wszystko. Człowiek ten należy już do historii. Niestety, muszę oświadczyć, iż p. Janowskiemu pracy tej nie poświęcę.

Inaczej rzecz się przedstawia, jeśli mowa o Zawadowskim. Mam w tym wypadku do czynienia z artystą w pełni rozwoju. Zagadnienie jego twórczości jednak, jest dość zawiłane. Zawadowski wyjechał z Polski przed wojną (studiował w Krakowie) i udał się do Paryża. Parę lat w okresie

wojny światowej przebywał w Hiszpanii. Obecnie zamieszkuje w jednej z miejscowości Francji południowej. Wysoka kultura artystyczna krajów, w których przebywał, dała mu bardzo dużo.

Zawadowski utrzymuje ścisły kontakt z krajem przy pomocy codziennych pokazów swych prac. Te „sprawozdania” roczne ułatwiają niewątpliwie badanie jego twórczości. Osobiście śledzę jej rozwój od 1925 roku. Obraz, który po siadam, pozwolił mi w całej pełni ocenić zalety doskonale zrównoważonej kompozycji, jaką nam daje w swych pracach, i mądre operowanie kolorem. Mam jednak dwa poważne zastrzeżenia. Artysta przysłał swe prace z Francji. Nie byłem w tym kraju od 1926 roku. W ciągu tych lat dziesięciu zaświadkiem jest Zawadowski, pierwszy zaś nie jest i nie był świadkiem tych przemian. A zresztą nie mogę mówić o barwie tych jaskrawych krajobrazów południa, czytelnikom patrzącym na smutne niebo jesienne północy. Muszę jednak zauważyć, iż Wacław Zawadowski jest jedną z zdolniejszych jednostek naszej emigracji artystycznej. Trzeba czuć, aby twórczość jego nie przepadła dla kraju.

Przechodząc do pokazu prac Mackiewicza należy sięgnąć po inne kryteria i miary. Zjawisko, jakim jest twórczość tego malarza, nie można traktować indywidualnie. Zrozumiałe staje się ono dopiero na tle środowiska łódzkiego, w którym przebywa Mackiewicz,

tego prowincjonalnego, bardzo ubogiego środowiska artystycznego. To najokropniejsze miasto Polski nie może wpływać dodatnio na rozwój talentu. Prowincja, jak wiadomo, obawia się najwięcej po sądzień o zacofanie. Stąd często wynikają przykre nieporozumienia w chwytności się wszelkiej myśli postępowej, która zwykle bywa już echem głosu dawno zamarłego, lub milknącego już tam sądu wypłynął. Mackiewicz, jak sądzę, ulega nieco tym złudzeniom. Przy najmniej jeśli chodzi o określanie swej indywidualności twórczej przy pomocy ekstrawagancji technicznych. Znalazłem tam jednak obrazy, które mnie zainteresowały. Mam na myśli wnętrza kościoła z dużym ołtarzem barokowym sycerskiej roboty. Nazwisko Mackiewicza notuję raczej z życzliwością.

Podobna sytuacja, jak w dziale malarstwa, wytworzyła się w grafice. Z jednej strony mamy naprawdę dużej miary artystę — Mroczewskiego, z drugiej — zdolniejszego grafika łwowskiego — Tyrowina. Obaj wyszli z Akademii Warszawskiej. Pierwszy jednak wyfrunął w świat szeroki, przebywa na Zachodzie, wyszukując umiejętnie pobyt ten, do rozwinienia i pogłębienia swego talentu. Świetnie technicznie jego drzeworyty przykuwają uwagę widza śmiałością kompozycji i głębią przeżyć ich twórcy. Ale Mroczowskiemu dał łos oprócz talentu — skrzypce Stradivariusza, Tyrowiczowi zaś znacznie tańszy instrument. Tyrowicz przebywa w

potwornie ubogim w talenty środowisku łwowskim. Zawsze postępowi żydzi stwarzają z tego środowiska przykrą i bolesną karykaturę. Uczciwie pracujący i pogłębiający swą wiedzę techniczną — Tyrowicz, jest jednym z niewielu jasnomyślnych jego punktów. Zjemy mu pracy pomyślnej. Nie każdy ma siły i możliwość osiągnięcia najwyższych szczytów. Szczęty te osiągnął Mroczewski. Wystawa jednak jego prac wykazuje dobitnie, iż aby się go „nauczyć” trzeba więcej czasu.

Pozostaje jeszcze do omówienia rzeźba. Mam tu kolekcję prac Szczepkowskiego. Prac dodajmy już znanych i zrealizowanych w szlachetniejszych materiałach. Szczepkowski wart jest poświęcenia mu dłuższej uwagi, ale z jednym zastrzeżeniem, iż mówię o nim możemy jako o utalentowanym snycerzu, który niebacznie przekroczył granice możliwości natury swego talentu. Rzeźbiarzem bowiem w pełnym tego słowa znaczeniu nie jest.

Muszę jednak kończyć. Sądzę, że czytelnik może już osądzić ile pracy trzeba było włożyć w recenzję, aby mogła być pożyteczna. Czy wobec tego jest ona w ogóle potrzebna? Jakież pożytek osiąga z niej czytelnik, chyba zamęt w głowie, krytyk niesmak, a artysta doznaje wrażenia, iż rzucił pracę swą w próżnię bezmyślności.

Dajmy w miarę możliwości, stopniowo, lecz stale, do zastąpienia recenzji inną, pożyteczniejszą formą krytyki artystycznej, którą trzeba znaleźć.